N.er 29.

MONITOR WARSZAWSKI.

z WARSZAWY DNIA 10 KWIETNIA 1824 ROKU W SOBOTĘ.

Dostrzezenia meteorologiczne w Warszawie.

		Ciepłomierz R.	Barometr.	Wiatr.	Stan Nieba.
Dnia 5 Kwietnia	Zrana . . .	Stopni zimna . —1	Cali 27 liniy 11,4	Półnccny Północno-wschodni	Słońce blade.
	Popołudniu .	Stopni ciepła . +10	„ — 11,0	Wschodni Północno-wschodni	Słońce blade,
	Wieczorem .	Stopni zimna . —1	„ — 11,5	Wschodni Północno-wschodni	Gwiazdy.
6	Zrana . . .	Stopni ciepła . +4	Cali 27 liniy 11,4	Wschodni Północno-wschodni	Pogoda.
	Popołudniu .	Stopni ciepła . +7	„ — 11,1	Wschodni Północno-wschodni	Dżdżysto.
	Wieczorem .	Stopni ciepła . +4	„ — 11,0	Wschodni Północno-wschodni	Xiężyc.
7	Zrana . . .	Stopni ciepła . +5	Cali 27 liniy 10,6	Wschodni Północno wschodni	Mgła.
	Popołudniu ,	Stopni ciepła . +9	„ — 10,0	Wschodni Północno-wschodni	Chmurno.
	Wieczorem .	Stopni ciepła . +7	„ — 10,3	Wschodni Północno-wschodni	Chmurno.
8	Zrana . . .	Stopni ciepła . +5	Cali 27 liniy 9,8	Wschodni Południowo wschodni	Mgła.
	Popołudniu .	Stopni ciepła . +12	„ — 9,2	Wschodni Północno-wschodni	Słońce.
	Wieczorem .	Stopni ciepła . +6	„ — 8,0	Wschodni Północno wschodni	Xiężyc.

WARSZAWA.

Kommissarz Fabryk przy Kommissyi Rządowéy Spraw Wewnętrznych i Policyi

Podaie ninieyszém do wiadomości publicznéy, iż Pani *Chovot*, otrzymawszy od Rządu Królestwa Polskiego patent na zaprowadzenie fabryki kwiatów, oraz potrzebną do tego pomoc, otworzyła od dnia 1 Kwietnia r. b. w Hotelu Europy przy Ulicy Miodowéy Magazyn, w którym sprzedawane będą kwiaty wszelkiego Gatunku od nayprostszych do naytrudnieyszych w robocie.— Do fabryki téy sprowadziła Pani *Chovot* biegłe z Paryża robotnice, i pochlebia sobie że życzeniom publiczności tém łatwiéy dogodzić zdoła, gdy sobie za powinność przyięła przedawać wyrobki swoie za ceny naymiernieysze.

w Warszawie dnia 7 Kwietnia 1824 r.
(podpisano) Skórzewski.

—Podaie się do wiadomości publicznéy że w d. 14 b. m. w Zabudowaniach fabryki Rządowéy Kobierców, przy Ulicy Solec o godzinie 3ciéy z południa odbędzie się Licytacya publiczna, in minus, na reperacyą tegoż zabudowania. Anszlag i warunki są na mieyscu u Kontrolera fabryki do przeyrzenia— Vadium Złp 800 iest oznaczone.

w Warszawie d. 8 Kwietnia 1824 r.

Dnia 7 m. b. o godzinie w pół do iedenastéy zrana odprawiło się żałobne uroczyste Nabożeństwo w Kościele Panien Sakramentek na Nowém mieście za duszę Świętéy pamięci Ludwiki Adelaidy Bourbon, Xiężniczki *de Condé*, zmarłéy w Paryżu w Marcu roku bieżącego.— Zgromadzenie Panien Sakramentek Warszawskich miało zaszczyt posiadać tę dostoyną Xiężniczkę szczepu Bourbonów w gronie swoiém przez lat blisko cztery. Odbyła nawet w tym Klasztorze próbę ustawami przepisaną i uczyniła w nim śluby zakonne.— Ludwika Adelaida *Bourbon* Xiężniczka *de Condé* przybyła do Warszawy dnia 18. Czerwca 1801 w Towarzystwie Zakonnicy Benedyktynki, Panny de Rosiaire.— Oświadczywszy powtórnie swóy zamiar poświęcenia się Bogu (gdyż pierwéy iuż w Turynie od Nayiaśnieyszego Króla Jmci Francuskiego miała na to pozwolenie) przyięła habit Zakonny dnia 20. Września 1801 z rąk JW. JX. Józefa Miaskowskiego Biskupa Warszawskiego w obecności N. Króla Jmci Ludwika XVIII. tudzież Xiążęcia i Xiężney *d'Angoulême* będących podówczas w Warszawie.— W Rok potém dnia 21 Września 1802 uczyniła Professyą zakonną na regułę Panien Benedyktynek, od uwielbienia Nayświętszego Sakramentu, Sakramentkami zwanych, przed JW JX. Janem *Albertrandim* Biskupem Zenopolitańskim; któréy uroczystości obecnemi również byli N. Król Jmść Ludwik XVIII i oboie Xięstwo *d'Angoulême* z całym Dworem. Xiężniczka przyięła Imię zakonne *Maryi Józefy*, pod którym w Klasztorze zostaiąc, sprawowała obowiązki Mistrzyni Panien świeckich oddawanych PP. Sakramentkom na wychowanie.— Krótki rys życia Xiężniczki z tegoż czasu, zachowany w papierach Zgromadzenia, iest zbiorem cnot wszystkich. Pokorna, przyiemna i miłosierna, niedała się nikomu wyprzedzić w obowiązkach; gorliwa nadewszystko o dopełnienie świętych powinności zakonu i unikaiąca wszystkiego co by przypominać mogło wysokość Jéy urodzenia.— Przy końcu roku 1802 odwiedziła Ją w Klasztorze Królowa Jmść Francuzka Małżonka N. Ludwika XVIII, przybyła nieco późniéy z Rzymu do Warszawy.

Gdy tak Xiężniczka poświęcała się Bogu, tymczasém Naywyższy gotował dla Jéy rodziny inne przeznaczenie.—Otrzymawszy pozwolenie od Oyca Śgo Piusa VII opuszczenia Klasztoru Warszawskiego, udała się w Marcu r. 1805 za Familią Królewską do Anglii, z kąd miała nareszcie to szczęście powrócić na łono Oyczyzny. Do kresu życia zachowuiąc pamięć pobytu swoiego w Warszawie; kilkarazy zaszczyciła Przełożone naypochlebnieyszemi wyrazami przywiązania i wdzięczności dokładaiąc w każdym liście, iż poprzysiężonéy wich zgromadzeniu reguły ściśle dochowuie.

Obchód żałobny odbył się ze wszelką czcią Jéy wysokim Cnotom należną; celebrował mszą Solenną JW JX. Woyciech *Skarszewski* Biskup Lubelski, Administrator Jeneralny Archidyecezyi Warszawskiéy, Senator Królestwa Polskiego.— Konserwatoryum Muzyczne Warszawskie, pod Dyrekcyą JP. *Elsnera*, odegrało z wielką dokładnością Requiem Jozefa *Kozłowskiego*, grane dawniéy po raz pierwszy podczas obrzędu pogrzebowego ś. p. Króla *Stanisława Augusta*. JW. JX. Adam *Prażmowski* Biskup Płocki Senator Królestwa Polskiego w przemowie do Zgromadzenia po Francuzku mianéy wystawił obraz przymiotów, i doskonałości życia zakonnego téy dostoynéy Xiężniczki. Kościół Panien Sakramentek Warszawskich napełniony był ludem pobożnym.— W chórze wystawiony został, iako dla Panny Zakonnéy, wspaniały Katafalk rzęsistem światłem oświecony, i ozdobiony mitrą Xiążęcą.

Liczne grono Dam z pierwszych familiy, Minister Prezyduiący w Kommissyi Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego Członki téyże Kommissyi, Urzędnicy rozmaitych Wydziałów, i wiele innych znakomitych osób znaydowało się na tym obchodzie.— Zaproszony przez Zgromadzenie Rezydent Francuzki Hrabia Gabriel *de Cordoue* z znayduiącemi się w Stolicy Francuzami, nie mógł bydź obecnym na nabożeństwie z przyczyny choroby; lecz w pisanym liście do Przełożonéy w nayuprzeymieyszych wyrazach oświadczył, tak Imieniem Swego Rządu iako i swoiém, wdzięczność za tak czułą pamiątkę zmarłéy Xiężniczce poświęconą.

— *Instytut Głuchoniemych*, z uczuciem szczeréy wdzięczności, składa podziękowanie wszystkim Dobroczyńcom, którzy Opieką, Radą, Pracą, Darami i Przychylnością raczą przykładać się do utrzymywania iego.

Wdzięczną także zachowuie pamięć tych Rodziców i Opiekunów, którzy za dzieci na pensyę oddane, regularnie i rzetelnie składaią opłatę, przez Rząd naznaczoną lub podług umowy przyrzeczoną.

Uprasza iak nayusilniéy tych, którzy należnéy od pensyonaryuszów opłaty niezłożyli, o litość nad sobą.

Zmuszony iest wyznać, że z przyczyny nieregularności i zatrzymywania należnych opłat od pensyonaryuszów, nie tylko nie iest w stanie zaspokoić istotnych potrzeb, lecz nadto mógłby ściągnąć na siebie plamę przez zawiedzenie Łaskawych swych Kredytorów.

Wzgląd na stan takowy Instytutu, wzgląd na słuszność, niech pobudzi Debentów aby wypłacili należytość, którą odzyskaną, w nagłych swych potrzebach Instytut za Dobrodzieystwo uzna.

— W Radomiu wychodzić będzie pismo peryodyczne pod tytułem: *Karbona ubogich*, wydawane na korzyść tamteyszego Towarzystwo Dobroczynności.

— Dzienniki Paryzkie mówią z wielkiemi pochwałami i o drugim Koncercie P. *Szymanowskiéy*. *Pandora* chwali ią więcéy niż wszystkie inne pisma, a *Constitutionnel* wyraża iż „przybyla do nas P. *Szymanowska* by nam przypomniała lekką i miłą (*velouté*) grę Pani *Mongeroult*, i owe natchnienie muzyczne iakiego *Rafael* obrazowi S. Cecylii udzielił.“ — Wszystkie zdania (których w całéy rozciągłości, przez brak mieysca, dać nie możemy) na to się zgadzaią, że Artystka nie tyle błyszczy przezwycię-

żeniem trudności, iak raczéy wdziękiem niewymownym i dokładnością gry swoiéy.

z PETERSBURGA 10 (23) Marca.

Xiężniczka Antonina Wirtembergska, Małżonka Xięcia Alexandra Wirtembergskiego w Niedzielę o godzinie 2. z południa b. m. zeszła z tego Swiata w roku życia 44tym. Z téy okoliczności Dwór Cesarski przywdział żałobę na 6 Tygodni, licząc od dnia 4. b. m.- Załoba podzielona na wielką i małą; obiedwie równo trwać będą.

— Ukazem wydanym pod dniem pierwszym b. m. Assessor Kollegialny *Łabenski*, drugi Sekretarz przy Poselstwie Cesarskiém w Paryżu, mianowany został kawalerem orderu S. Anny 2 klassy.

— Ukazem pod tąż datą, adressowanym do Kollegium Interessów zagranicznych, Radca honorowy *Ricard*, Sekretarz Ministra Rezydenta Jego Cesarsko Królewskiéy Mości, w Krakowie postąpił na stopień Assessora.

— Pan *Troffimow* Radca Stanu i Sekretarz Stanu w Radzie Państwa, wywyższony został na stopień Rzeczywistego Radcy Stanu.

— Półkownik Dymitr *Lwow*, mianowany Radcą Kollegialnym i Szambelanem Dworu Cesarskiego, umieszczony został w Expedycyi budowli Kremlu.

— Szambelan *Bibikow* mianowany został Radcą Stanu i przyłączony do Ministeryum Spraw Wewnętrznych.

— Bezimienny, ofiarował na ręce Xcia *Golicyna* 17,000 Rubli, dla Cesarskiego Towarzystwa Dobroczynności, z warunkiem, ażeby procenta od téy summy użyte były na utrzymanie w tym instytucie kobiety maiącéy wychowywać chłopca i dziewczynę ubogiego stanu, a które iuż wybrane zostały przez szlachetną osobę nie chcącą wydać swego nazwiska.

— Kupiec Zacharyasz *Czerniszew*, w Listopadzie w roku przeszłym, podarował Towarzystwu Dobroczynności w Moskwie dom murowany ze wszystkiemi przyległościami, aby był schronieniem starych i słabych osób. Dar ten potwierdzony od N. Cesarza z wdzięcznością przyięty został od Komitetu.

(*Cons. Jmp.*)

— Cesarsko-królewski Poseł przy dworze tuteyszym, Baron *Lebzeltern*, chory śmiertelnie od dni 9. (*G. Rz. Pr.*)

z PARYŻA 27 Marca.

Otwarcie posiedzeń Izb prawodawczych.

(*z Dziennika Sporów,*)

Urządzenie i ozdoby Sali są też same co i w roku przeszłym. Galerye, chociaż obszerne, ledwie mogły obiąć tłumy widzów. Pierwszy rząd ławek wyższych zostawiony iest damom, mężczyzni stoią za niemi. — Parowie Francyi i Deputowani zaymuią dwa rzędy ławek w głębi sali. Parowie po prawéy stronie tronu, Deputowani po lewéy. Pomiędzy niemi a mieyscem przeznaczoném dla ciała dyplomatycznego, znayduie się kilkanaście ławek gdzie tylko same damy przystęp maią. —

Trybuna ciała dyplomatycznego, gdzie w roku przeszłym postrzegano nieobecność dwóch lub trzech ambassadorów, stawiała oczom wspaniały widok: wszyscy członkowie poselstw zagranicznych przy dworze Francuzkim, znaydowali się tam bez żadnego wyiątku. W teyże saméy trybunie widziano Wielkiego Szambelana J. C. M. Cesarza Rossyyskiego. Widok tak uderzaiący, przywodził na myśl same spokoyne i chlubne wspomnienia.

Widzowie po dwóch godzinach oczekiwania uyrzeli nareszcie przybywaiących członków pierwszych władz Państwa. Parowie Francyi, zgromadzeni razem, wyiechawszy z Pałacu Luxemburgskiego, udali się naprzód do osobnéy sali, oczekuiąc aby ich wprowadzono do Królewskiéy sali posiedzeń. Deputowani przybyli oddzielnie do drugiéy sali.

Około w pół do pierwszéy, herold zawołał głośno: *Izba Parów*. Natychmiast Parowie Francyi w uroczystym ubiorze weszli, maiąc na czele swoim Kanclerza Francyi, a za sobą Wielkiego Referendarza Pana Margrabiego *de Semonville*. Parowie Francyi mieli wielki ubior obrzędowy, płaszcz z gronostaiów i kapelusz Henryka IV. z białemi piórami.

Izbę Deputowanych oznaymiono i wprowadzono z kolei. Na czele ich szedł Prezyduiący naystarszy wiekiem i dwudziestu pięciu członków, składaiących deputacyą wybraną losem na zgromadzeniu Sobotniém.

Prawie wszyscy deputowani, nawet z naydalszych departamentów, iuż przybyli do Paryża. Nigdy ieszcze na posiedzeniu Królewskiém liczniejszego nie było zgromadzenia. Ledwie mogli pomieścić się w ławkach dla nich przeznaczonych; uważano że w małéy liczbie nieobecnych znayduie się także Hrabia *La Bourdonnaye*, P. *Marchangy* i *Chilhaud de la Rigaudie*, wezwany dla wieku swego do tymczasowego prezydowania. P. *Ravez* przyiechawszy onegday do Paryża, usiadł przy P. *Martignac*, ozdobiony wielkim Orderem Karola III.

O pierwszéy godzinie, wystrzały działowe w pałacu Inwalidów, ogłosiły wyiazd J. K. M. z zamku Tuilleries. Król przeszedł wielką galeryą Luwru i przybył przez galeryą Appolina do pierwszéy sali, gdzie przyiął wielkie Deputacye dwunastu parów, i dwudziestu pięciu deputowanych, przyprowadzonych przez W. Mistrza obrzędów.

Orszak w krótce wyruszył; heroldowie, szlachecka straż obrzędowa, okryta tunikami złotemi i srebrnemi, z halabardami, stanęła wzdłuż wystawy tronu.

Xiężne *Angoulême*, *Berry* i *Orleanu* zasiadły w osobnéy trybunie z damami ich orszak składaiącemi po lewéy stronie tronu, którego stopnie zaięte były przez wielkich urzędników korony; Marszałków Francyi i deputacyą Ministrów Stanu i Radców Stanu wyznaczoną przez Króla. Na ławce wyższéy zasiedli, Kanclerz Francyi, Hrabia *Villèle*, Prezes rady Ministrów, Hrabia *Peyronet* Minister sprawiedliwości, Wice-Hrabia *Chateaubriand* Minister interessów zewnętrznych, Hrabia *Corbière* Minister spraw wewnętrznych, Baron *Damas* Minister woyny, Margrabia *Clermont-Tonnere* Minister marynarki i Margrabia *Lauriston* Minister domu Królewskiego.

Margrabia *Dreux-Brezé* Wielki Mistrz obrzędów i Xiąże *Talleyrand* Wielki Szambelan stali przed taburetami swoiemi, pierwszy po prawéy, drugi po lewéy stronie tronu. Król i cała iego rodzina powitana była nayżywszemi okrzykami. Odgłos *niech żyie Król, niech żyią Burbonowie*, *niech żyie Xiąże Angoulême* zabrzmiał kilkakrotnie. Parowie Francyi, deputowani i widzowie powstali. Król usiadł na tronie maiąc po prawéy ręce Xięcia Hrabiego *d' Artois* i Xięcia *Orleanu*, po lewéy Xięcia *Angoulême*. Król był w uniformie Marszałka Francyi a Xiążęta w płaszczach Parów.

Król: *Mości Panowie Parowie usiądźcie!*

Kanclerz: *Mości Panowie Deputowani Król wam pozwala usiąść.*

(To rozróżnienie ma mieysce stósownie do wyraźnego Artykułu prawa organicznego z miesiąca Sierpnia 1814.)

Król odkrywszy swoie dostoyne czoło, pozdrowił zgromadzenie, nakrył się znowu i odczytał następuiącą mowę:

Mości Panowie!

Szczęśliwy iestem iż wraz z Wami powinszować sobie mogę dobrodzieystw, iakiemi Opatrzność, od ostatniego posiedzenia Izb, lud móy, woysko i familią moię hoynie obsypała.

Nayszlachetnieyszą, a oraz naysprawiedliwszą wyprawę pomyślny uwieńczył skutek.

Francyą, spokoyną wewnątrz, iuż stan półwyspu bynaymniéy nie trwoży; a Hiszpania własnemu powrócona Królowi, z resztą Europy poiednaną została.

Tryumf ten, tak pewną porządkowi towarzyskiemu podaiący rękoymią, winniśmy karności i męstwu woysk francuzkich, któremi Syn móy z równą mądrością iak i męztwem dowodził.

(Tu iednozgodne uniesienia i zapał wyiawiły się we wszystkich częściach sali; wszystkich oczy zwróciły się na Xięcia Angoulême i na iego dostoynego oyca. Okrzyki *niech żyie Król! niech żyią Burbonowie! niech żyie Xiąże Angoulême!* przerwały przez kilka minut mowę Królewską.)

Część tych woysk wróciła iuż na łono Francyi; druga pozostaie w Hiszpanii na czas potrzebny do ustalenia iéy wewnętrznego pokoiu.

Wam to Mości Panowie, waszemu patryotyzmowi, chcę bydź winien ugruntowanie tak zaspokaiaiącego stanu rzeczy. Dziesięć lat doświadczenia przekonało wszystkich Francuzów, iż prawdziwey wolności oczekiwać maią tylko od instytucyy ustalonych przezemnie ustawą konstytucyyną. Toż doświadczenie przywiodło mię zarazem do uznania niedogodności iednego z rozporządzeń organicznych, które dla utwierdzenia mego dzieła, zmodyfikowane bydź musi.

Spoczynek i ustalenie, są naypierwszą potrzebą Francyi po tylu gwałtownych wstrząśnieniach. Teraźnieyszy sposób odnawiania Izby nie odpowiada temu celowi: podany WPanom będzie proiekt wprowadzaiący natomiast siedmioletnie odnowienie.

Krótkość woyny, pomyślny stan dochodów publicznych, postęp kredytu, podaią mi przyiemną sposobność zawiadomienia WMPanów, iż na zaspokoienie wydatków roku zeszłego, nie potrzeba nam będzie ani podatków, ani żadnéy nowéy pożyczki.

Dochody przeznaczone na wydatki bieżące, wystarczą: a tak wydatki poprzednie nie będą wcale tamować zapewnienia służby na rok, którego budżet będzie WMPanom przełożony.

Związki między sprzymierzeńcami moiemi i mną istnące, stosunki przyiacielskie ze wszystkiemi innemi państwami, zapewniaią nam długie używanie powszechnego pokoiu. Interes i życzenia mocarstw zgadzaią się w użyciu środków oddalaiących wszystko, cokolwiekby go zamieszać mogło.

Mam nadzieię że sprawa Wschodu i Ameryki Hiszpańskiéy i Portugalskiéy, załatwiona będzie z naywiększym pożyt-

kiem dla kraiów i ludów które ona szczególniéy obchodzi, tudzież z naykorzystnieyszém rozwinięciem stosunków handlowych całego świata.

Już liczne mieysca otwarte są dla płodów naszego rolnictwa i naszego przemysłu. Dostateczna siła morska zaymuie stanowiska naydogodnieysze do dania skutecznego wsparcia temu handlowi.

Przedsięwzięto środki dla zapewnienia zwrotu Kapitału obligacyy wydanych przez Rząd w czasach mniéy korzystnych, albo dla uzyskania ich zamiany tak, iżby procent od nich w większéy mógł bydź zgodzie z procentem od innych należytości.

(*Mocne oznaki ciekawości i natężonéy uwagi.*)

Działanie to, które pomyślny wpływ na rolnictwo i handel mieć winno, skoro ukończoném zostanie, pozwoli zmnieyszyć podatki, a tém samém ostatnie rany rewolucyi zagoić.

(*Mocne poruszenie w zgromadzeniu.*)

Wynurzyłem WMPanom moie chęci i moie nadzieie: w poprawie wewnętrznego stanu naszego, szukać będę zawsze potęgi państwa i sławy mego panowania.

Pomoc wasza, Mości Panowie, iest mi potrzebną, i spuszczam się na nią. BOG widocznie wspierał nasze usiłowania: od was zależy imiona wasze przywiązać do epoki szczęśliwéy i na wieki dla Francyi pamiętnéy; wy nie odrzucicie tego zaszczytu.

Po téy mowie powstały mocne i powtarzane oklaski. Gdy nastąpiło milczenie, rozpoczęto czynności będące przedmiotem tego posiedzenia.

Kanclerz, otrzymawszy rozkaz od Króla rzekł: *J. K. M. pozwala Parom Francyi mianowanym po ostatniém posiedzeniu Izb, wykonać przysięgę któréy rotę przeczytam:*

„Przysięgam że będę wierny Królowi, posłuszny ustawie Konstytucyynéy i prawom Królestwa, i że we wszystkiém postępować będę iak przystoi dobremu i prawemu Parowi Francyi. — Poczém Kanclerz wezwał nowo mianowanych Parów.

Również wezwano deputowanych do wykonania przysięgi podług następuiącéy roty: „Przysięgam że będę wierny Królowi, posłuszny ustawie Konstytucyynéy i prawom Królestwa, i że we wszystkiém postępować będę, iak przystoi na dobrego i prawego Deputowanego z departamentu.“

Minister spraw wewnętrznych wezwał imiennie Deputowanych podług porządku abecadłowego, wszyscy Deputowani przytomni podnieśli rękę i rzekli: *Przysięgam.* Nieobecni ieszcze w Paryżu wykonaią téż samę przysięgę przed Prezyduiącym po ostatecznem urządzeniu Izby.

Kanclerz po raz ostatni otrzymał rozkaz Królewski i rzekł:

Ogłaszam za rozkazem Króla że posiedzenie Izby Parów i Deputowanych z departamentów na rok 1824. iest otwarte. PP. Parowie Królestwa i PP. Deputowani zgromadzą się iutro w południe w swoich Izbach dla rozpoczęcia prac swoich.

J. K. M. i Xiążęta krwi oddalili się wśród tysiącznych okrzyków: *Niech żyią*; podobnież okrzyki powstały przy wyyściu Xiężniczek.

— Im się więcéy zastanawiamy nad mową J. K. M. mianą przy otwarciu posiedzeń, tém mocniéy uderza nas wszystko co się w niéy pięknego i dobrego znayduie dla Francyi. — Jéy ton iest zupełnie parlamentowy; prostota wyrażeń tym większéy godna uwagi, że w sprzeczności zostaie z wielkością zdarzeń wspomnianych w téy mowie; żadna opiniia nie iest w niéy obrażona, a widok pomyślności naszéy wystawiony bez pomieszania z nim gorzkich pamiątek. Nadzieie nowych ulepszeń dodaią nowéy wagi polepszeniom iuż uskutecznionym. Nigdy Francya z większém wzruszeniem, uszanowaniem i wdzięcznością nie słuchała słów Monarchy. Swobody któremi cieszymy się, pokóy zabezpieczony, stopień znaczenia do którego wzniosła się nasza oyczyzna, wszystko iest dziełem Króla, a panowanie iego będzie iednem z naypamiętnieyszych i naychwalebnieyszych w historyi naszéy. (*Dz. Sp.*)

— Podług zwykłego porządku Izba Deputowanych przystąpi teraz nayprzód do utworzenia biór rozmaitych, do nominowania ich Prezesów i Sekretarzy, sprawdzenia pełnomocnictwa Deputowanych na Prezesów, a potém do mianowania Wice-Prezydentów i Sekretarzy Izby, a naostatek dopiero zaymie się adressem do Króla, który ma bydź odpowiedzią na mowę iego. Rozpoczęto iuż te prace na posiedzeniu dnia 24 pod prezydencyą P. *Chilhaud de la Rigaudie* naystarszego członka Izby. — Godną było rzeczą uwagi iż oddział złożony z sześciu różnych royalistów udał się z strony prawéy na lewą i zasiadł tamże na pierwszéy ławce. P. Beniamin *Constant* niemało się zadziwił, gdy, wszedłszy do sali, znalazł *te mieysca* od *takich* osób zaięte; usiadł on obok Jenerała *Thiars*, na ostatniéy ławce po lewéy stronie. — Na posiedzeniu Izby Parów, zlecono wygotowanie adressu do Króla Xiążętom *Montmorency*, *Doudeauville* i *Fitz-James*, Markizowi *Pastoret* i Biskupowi *Hermopolitańskiemu*.

— Z Deputowanych składaiących w roku zeszłym Izbę, nieobrano teraz 142. 7miu mianowano Parami, a 5 umarło od czasu zamknięcia ostatniego posiedzenia.

— Odebraliśmy wiadomości z Madrytu do dnia 16; zawieraią w sobie Królewski rozkaz do Ministra woyny bardzo ważny w obecnych okolicznościach; zabezpiecza los wszystkich woyskowych którzy należeli byli do woysk Konstytucyynych: czyli to dobrowolnie ie opuścili, czyli byli wzięci w niewolą lub obięci w kapitulacyach. Jest to prawdziwa amnestya woyskowa. Nie tylko iest rzeczywistém przebaczeniem przeszłości, (z iednym warunkiem aby nie mieszkali w Madrycie ani w mieyscach rezydencyi Królewskiéy) lecz ieszcze tymże woyskowym wskazuie nadzieię weyścia na powrot do służby, a tymczasowo ustanawia ich płacę, to iest: połowę żołdu dla kapitanów i wyższych Officerów, a dwie trzecie części dla niższych.

Ta woyskowa amnestya w cichości przygotowaną była w Madrycie w radzie Ministrów; zaymowała się nią od miesiąca rada woienna, złożona z dawnych woyskowych nieuwiedzionych namiętnościami i duchem stronnictwa i znaiących, że mnóstwa ludzi nie trzeba do rozpaczy przywodzić.

Spodziewać się należy, że za tą amnestyą woyskową w krótce nastąpi cywilna, i że tym sposobem nisczą się wszystkie życzenia Króla i Xięcia Naczelnego Wodza względem pomyślności i spokoyności Hiszpanii. — Ta wiadomość, tak przyiemna wszystkim nieprzyiaciołom prześladowania i zemsty, doszła do nas w sam dzień otworzenia posiedzeń Izby, iako dalszy ciąg naszego szczęścia i iako nowe dobrodzieystwo będące owocem mądrości naszego dostoynego Monarchy. (*Dz. Sp.*)

— Z powodu Sporów o zamknięcie Szkoły w *Sorèze* i pocisków miotanych w téy okoliczności przeciw W. Mistrzowi Uniwersytetu, rzekł Król na pokoiach do Biskupa Hermopolitańskiego: Do WPana można zastósować ów wiersz Horacego: *Justum et tenacem propositi Virum.*

Wyspy Zachodnio-Indyyskie.

Według listów kupieckich z zachodnich Jndyy, panowała tam od nieiakiego czasu wielka obawa, z powodu szerzącego się między murzynami zaburzenia, które szczególniéy, iak teraz wiadomo, mulaci podniecali. Duch niespokoyności nie ograniczał się tylko iedną lub drugą wyspą, ani też osadami iednego mocarstwa, lecz ogarnął całe Antylle, zarówno osady Anglików iako i Hiszpanów, Francuzów, Niderlandczyków i Duńczyków. Wspólnym przeto wszystkich mocarstw interesem bydź powinno, starać się założyć tamę rozruchom, nie z trafu wszczętym, lecz umyślnie i rozważnie przygotowanym; skutki ich bowiem obszerniéy rozwinięte, stałyby się nie tylko bardzo szkodliwemi, ale nad to zgubnemi dla władzy Europeyczyków nad Antyllami. Z wypadków które się na iaw wydały, dowiedziano się, że rozruchy wszystkie z *Hayti* czyli *St. Domingo* pochodzą; i że według wszelkiego do prawdy podobieństwa, rządowi wspomnionéy wyspy taynemi bydź nie mogą. Istotnie przekonano się, że na teyże wyspie oddzielny iest Komitet, który iak się zdaie, naynaywyższy ma kierunek w téy sprawie. Rzeczony Komitet, zapewne nie bez pozwolenia rządu Haytyyskiego istnący, wysyłał agentów do różnych wysp, utrzymywał korrespondencye z ich mieszkańcami a naywięcéy mulatami, które szczęśliwym trafem po części odkryto. Zdaie się że iedynem przedsięwzięcia tego celem było, wzbudzić pod kierunkiem mulatów ogólne powstanie i wypędzić Europeyczyków ze wszystkich wysp. W tym względzie poczyniono bardzo ważne odkrycia, które interesowanym rządom przesłano; przekonać one winny każdego, iak niezbędną iest rzeczą w ścisłém działać porozumieniu, aby zniweczyć plany tak szkodliwe interesom Europeyskich mocarstw; bo chociaż na teraz (może nawet nie w całéy obszerności) odkryte i stłumione zostały, mogą iednak na nowo bydź powziętemi, a sprawcy czekać sposobnéy pory do ich spełnienia nie omieszkaią. Co podobnieyszém do prawdy byłoby, gdyby się okazać miało, że rząd Hayti był naczelnikiem tych przedsięwzięć. Czyli, iak twierdzą, niektóre osoby Stanów Zjednoczonych do togoż zmierzały celu? czas okazać musi. (*Do. Au.*)

z NORYMBERGI 3. Marca.

Rząd Xięztwa Sasko-Gothayskiego zakazał uczniom bywać na publicznych tańcach w szynkowni i karczmie, co iest przyczyną zaniedbania nauk i zepsucia obyczaiów. Zalecił oraz gminom wieyskim, gdzie ten zastarzały zwyczay pa-

nie, aby koleyno nauczycielowi szkółki dawały mieszkanie i żywność w domach prywatnych, dla uchylenia tey zdrożności.

— Gazeta Rządowa Sztuttgardzka ogłosiła stan długu kraiowego; wynosi on 24,152,035 Zł. Reń. 34 Kr.

— *Korrespondent*, dziennik tuteyszy, osobliwsze czyni domysły z powodu wypowiedzenia woyny Dejowi Algierskiemu przez Anglią; wypowiedzenia, mówi on, tak nagłego i wydanego w sposobie tak raptownym, przez zniszczenie statku woiennego algierskiego. Powód, iaki Anglia daie, nie bardzo uchodzi. Dey Algierski niedopiero gwałci traktat wzbraniaiący mu obchodzić się z ieńcami chrześciańskiemi iako z niewolnikami; niedopełniał on nigdy tego warunku. Możnaby więc mniemać iż Anglicy szukali iedynie pozoru dla wysłania nowey siły morskiey na morze śródziemne.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Istoryia Hosudarstwa Rossyyskaho N. M. Karamzyna. *Izdanie wtoroie. SanktPieterburh w Typohrafii N. Hrecza* 1818. *Historya Cesarstwa Rossyyskiego przez Mikołaia* Karamzyna. *W Petersburgu w Drukarni Mik. Grecza.* *)

Historya Rossyyska *Karamzyna* w oyczystym ięzyku wydana, w krótkim przeciągu czasu została wytłómaczona przez Francuzów, Włochów i Niemców. Mówią o niey liczne pisma peryodyczne, i mówią z pochwałą, na którą ze wszech względów zasługuie. Słuszną iest rzeczą, ażebyśmy o niey wspomnieli, do iey czytania zachęcili; tém bardziey, że w wielu ważnych punktach dzieiów naszych znaydziemy tam wyłuszczenia, i nieiednokrotną o sobie wzmiankę. Tłumacze Francuscy *Jauffret i St. Thomas* mówią o tém dziele: „iest to pomnik narodowy, którym Rossya pysznić się ma prawo, iest to księga która w literaturze tego kraiu epokę stanowić będzie.“ Daley wspomniawszy o historyi Rossyyskiey *Lévéqua*, przechodzą do *Karamzyna* w ten sposób: „Poiawił się człowiek od natury obdarzony ognistą duszą, wyobraźnią świetną przy umiarkowaniu, głębokością nauk i doświadczenia, rzucił się w przestrzeń, i pomiędzy naysławnieyszymi dzieiopisami stanąć zdołał: czternaście lat życia swego przepędził na wartowaniu starożytnych Kronik, na poszukiwaniu w Archiwach narodowych i rozmaitych Bibliotekach dowodów starożytney kraiu świetności; iakoż to dzieło przyiął z upodobaniem Monarcha umieiący cenić prawdziwy talent, przyiął z zapałem cały naród Rossyyski, i to było pierwszą prac pisarza nagrodą. Uczone i głębokie dociekania o początku Rossyan i starożytności ich bytu; styl wyniosły, krasomowski i porywaiący; związek doskonały co do planu i wyłuszczenia myśli pisarza; ta żywość uczuć dobywaiąca się z serca miłością oyczyzny rozognionego: wszystko to razem połączone, rozlewa naywyższy powab na te księgi, w których gruntowność doyrzałego wieku z zapałem młodzieńczym połączona.“

*) Pierwsze ośm Tomów wyszły r. 1816 — 1818 w Petersburgu, a drugie ich wydanie tamże r. 1819—1820.— Tom IX wydany r. 1821 kończy się śmiercią Cara Iwana Bazylewicza Groźnego w r. 1584. — Dzienniki wszystkie ogłaszaią teraz właśnie że wyszedł z druku Tom X i XI. Obeymuią one panowania *Fiedora Iwanowicza*, *Borysa Godunowa*, Syna iego *Fiedora*, i *Dimitra* Samozwańca. — Rozpoczęto iuż w Warszawie druk tłumaczenia Historyi P. *Karamzyna*.

Sposób tłumaczenia się *Karamzyna*, cel iaki sobie założył, tudzież charakter moralny tego dzieła i wiekopomnego iego Autora naylepiey okazemy, mieszcząc tu tłómaczenie przedmowy iego, cenioney powszechnie. Późniey nieco, oprócz niektórych bliżey interessuiących wyiątków z samego dzieła, udzielać będziemy czytelnikom naszym, chlubne dla obu pisarzy, porównanie *Karamzyna* z *Naruszewiczem* przez Joachima *Lelewela* czynione, i cząstkowo w peryodycznem piśmie Rossyyskiém, przez Bułharyna pod tytułem *Siewiernyy Archiw* wydawaném, umieszczane. To porównanie (trafne bardzo) podobieństwa i różnice obu tych znakomitych dzieiopisarzy we wszelkim względzie okazuie, wzaiemną ich nad sobą przewagę wyśledza, do ocenienia ich pracy i głębszego poznania wielce iest przydatném.

Przemowa Karamzyna do Historyi Państwa Rossyyskiego, wydaney w Petersburgu, in 8vo.

Historya iest główną, nieodbicie potrzebną, a w pewnym względzie świętą narodów księgą; iest zwierciadłem ich bytu i czynów, tablicą podań i zasad, testamentem politycznym przodków dla potomności, uzupełnieniem i wykazem rzeczy obecnych, przykładem następnych.

Władcy kraiów i prawodawcy działaią podług skazówek Historyi, wlepiaią oczy w iey karty, iak żeglarze w rysunek morza. Ludzka mądrość potrzebuie opierać się na doświadczeniach, a życie człowieka tak iest krótkiém. Wiedzieć należy, iak od niepamiętnych czasów, niepowściągliwe namiętności mieszały spokoyność kraiów, i iakiemi sposoby dobroczynna rozumu potęga hamowała burzliwe ich zapędy, aby porządek ustalić, korzyści mieszkańców pogodzić, i szczęściem, iakiego na ziemi doznawać można, ich obdarzyć.

Lecz i pospolity mieszkaniec kraiu historyą czytać powinien. Ona go przeiednywa z niedoskonałością widzialnego ludzkich rzeczy porządku, iako z zwyczaynem we wszystkich wiekach zjawiskiem; pociesza w złey doli kraiu przynosząc to świadectwo, że i dawniey bywały podobne, bywały nawet straszliwsze nieszczęścia, a przecież nie upadało państwo pod ich brzemieniem; ona rozwiia moralne uczucia nasze, i sprawiedliwością wyroków swych skłania do tey prawości, która pomyślność naszę i zgodę społeczeństwa utwierdza.

Otóż są iey korzyści; ileż przytém dla serca i rozumu sprawuie przyiemności! Ciekawość i dzikiemu i oświeconemu człowiekowi wrodzona. Wśród igrzysk Olimpiyskich sławionych tyle, zgiełk wszelaki niknął, i niezliczony tłum ludu w milczeniu głębokiém okrążał Herodota czytaiącego podania wieków. Narody ieszcze nie znaiące użycia liter, iuż lubią Historyą: starzec wskazuie młodzieńcowi mogiłę wysoką i opowiada czyny spoczywaiącego w niey bohatyra. Pierwsze przodków naszych usiłowania w sztuce piśmiennictwa, poświęcone Bogu i kreśleniu dzieiów: grubą niewiadomości pomroką lud osłoniony z chciwością porywał Latopisarzów powieści. I zmyślenia zwykły podobać się; lecz ażeby w nich rzeczywistą znaydować przyiemność, potrzeba siebie samego zwodzić, i przypuszczać że to było w istocie. Historya groby otwiera, wskrzesza umarłych, ożywia ich serca, w usta kładzie słowa, z zniszczenia na nowo iakoby wznosi mocarstwa, a przedstawiaiąc wyobraźni szereg wieków i odznaczaiące ie namiętności, obyczaie, działania, rozszerza zakresy naszego istnienia; iéy twórczą siłą żyiemy z ludźmi nayoddaleńszych czasów, widzimy ich, słyszymy, kochamy albo brzydzimy się niemi; a nie zastanawiaiąc się ieszcze nad korzyścią iaką ztąd odnosić mamy, z słodyczą napawamy się widowiskiem rozlicznych zdarzeń i charakterów osób, które umysł nasz zaymuią lub wzruszaią tkliwość.

Jeśli wszelka Historya, mniey zachwycaiącym nawet sposobem napisana, przyiemną bywa, iak mówi Pliniusz: tém więcey nią będzie oyczysta. Prawdziwy kosmopolita iest metafizyczną istotą, albo ziawiskiem tak nadzwyczaynym, że nie widzę potrzeby mówić o nim, wychwalać go lub potępiać. My wszyscy w Europie czy w Indyi, w Mexyku czy w Abissynii, *obywatelami* iesteśmy; osobistość każdego ściśle spoiona z oyczyzną: kochamy ią, bo siebie samych kochamy. Niech Grecy i Rzymianie zachwycaią umysł: oni należą do wielkiey rodziny ludzkiego plemienia, nie są dla nas obcymi z cnot swoich i słabości, z sławy i nieszczęść; iednak imie Rossyanina ma dla nas powab szczególnieyszy: silniey biie mi serce na wzmiankę o Pożarskim, iak na wspomnienie Temistoklesa lub Scypiona. Dzieie powszechne obrazem wielkich czynów zdobią świat w myśli człowieka; Rossyyskie upiękniaią dla nas oyczyznę, w którey żyiemy i oddychamy. Jakiż dla nas maią pociąg okolice Wołchowa, Dniepru i Donu, kiedy wiemy, co się u brzegów ich działo w odległey starożytności! Nie sam tylko Nowogrod, Kiiów, Włodzimierz; lecz i chatki Jelca, Kozielska, Halicza, okazuią dla nas pamiętniki ciekawe, i nieme przedmioty staią się wymównemi. Cienie upłynionych wieków, wszędzie przed naszém okiem kreślą obrazy poruszaiące.

Prócz oddzielney dla nas chluby iako synów Rossyi, w iey rocznikach dostrzegą się i ogólne względy. Weyrzyymy na rozległość tego Mocarstwa iedynego: umysł w zachwycenie wpada; nigdy Rzym na szczycie swéy potęgi nie mógł się z nim równać, ani nawet wtenczas kiedy od Tybru do Kaukazu, od Elby do piaszczystych stepów Afrykańskich panowanie swe rozciągał. Nie wzniecaż podziwienia, iak ziemie wieczystemi od natury rozdzielone granicami, i te które odosobniaią niezmierzone pustynie, nieprzebyte lasy, mroźne i skwarliwe strefy; iak Astrachan i Laponia, Syberya i Besarabia z Moskwą w iedno zlać się mogły ciało? nie iestże równie cudownem to zmieszanie różnego plemienia, oddzielnego kształtu, i tak dalekich od siebie co do stopnia cywilizacyi mieszkańców? Podobna w tey mierze Ameryce, ma Rossya swoich dzikich ludzi; podobna innym Europeyskim kraiom, przedstawia płody długo wiecznego życia społecznego. Nie trzeba być Rossyaninem, dosyć iest tylko umieć myślić, ażeby z ciekawością czytać podania o narodzie, który śmiałością i męstwem uzyskał panowanie nad dziewiątą częścią świata, odkrył nieznane dotąd nikomu strony, włączył ie w ogólny systemat geografii i historyi, oświecił boskiemi wiary prawidłami, samém tylko okazaniem lepszego przykładu, bez przymusu i gwałtowności, iakich się gdzieindziey gorliwi Rozszerzyciele Chrześciaństwa w Europie i Ameryce dopuszczali.

(*Dokończenie w Dodatku.*)

D O D A T E K

Do Numeru 29. MONITORA WARSZAWSKIEGO z dnia 10. Kwietnia 1824.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Istoryia Hosudarstwa Rossyyskaho. N. M. Karamzyna.

(*Dokończenie Przedmowy.*)

Zgodziemy się na to, że dzieie opisane przez Herodota, Tucydydesa, Liwiusza, dla każdego kto nie iest Rossyaninem w ogóle więcéy są zachwycaiące, gdyż przedstawuią większą moc duszy i żywszą namiętności walkę: Grecya i Rzym albowiem były to rzeczypospolite i Rossyą przewyższały w oświeceniu; wszelakoż śmiało to powiedzieć możemy, że niektóre zdarzenia, obrazy i charaktery naszéy Historyi, niemniéy ciekawe od starożytnych. Takiemi są: rycerskie czyny Swiętosława, groźne Batego napady, powstanie Rossyan za czasów Dymitra Dońskiego, upadek Nowogrodu, wzięcie Kazanu, tryumf cnot narodowych w czasie Interregnum. Olbrzymy wieków mglistych, Oleh i syn Igora; szczerego serca bohatyr Bazyli ślepy; przyiaciel swéy oyczyzny dobroczynny Monomach; Mścisławy chrobre, straszliwe w bitwach, łagodne w pokoiu; Michał Twerski tak znakomity wspaniałomyślnym zgonem, i nieszczęśliwy a rzeczywiście mężny Alexander Newski; młodzieniec bohater, zwycięzca Mamaia, — w słabych nawet zarysach działaią silnie na umysł i serce człowieka. Same Jana III. panowanie kosztownym dla historyi skarbem; nie znam Monarchy godnieyszego żyć i iaśnieć w świątyni dziejów. Promienie iego sławy padaią na kolebkę Piotra; — a pomiędzy tymi dwoma Samowładcami zadziwia Jan IV., Godunow, i szczęścia i nieszczęść swych sprawca, szczególnieyszy Dymitr Samozwaniec, i z pomiędzy mnóstwa nieustraszonych patryotów, boiar i obywateli przewodnik do Tronu Patryarcha Filaret wraz z obeymuiącym berło swym synem, tą zorzą poranną, wśród pomroki klęsk naszych kraiowych, i Car Alexy mądry oyciec Imperatora, którego Europa wielkim nazwała. Albo wszelka nowożytna Historya umilknąć powinna, albo Rossyyska zasługuie na to, ażeby ściągnęła uwagę.

Znam to, że walki domowych niezgód w czasie podziałów naszego Państwa, których odgłos bez przerwy rozlegał się w przeciągu pięciu wieków, małéy iest wagi dla rozumu ludzkiego; że ten przedmiot ani dla pragmatyki okazuie się płodnym w myśli, ani dostarczy malarskich piękności; lecz dzieie nie są romansem i świat nie iest ogrodem, w którym wszystko przyiemne być powinno: Historya wyobraża świat, iakim on iest rzeczywiście. Spostrzegamy na ziemi okazałością zadziwiaiące góry i wodospady, kwieciem okryte łąki i doliny; obok nich ileż to piasków iałowych, iak posępne stepy! Człowiekowi atoli, którego uczucia żywe i wyobraźnia mocna, wszelka podróż iest miłą; wśród samych nawet pustyń zdarzaią się uymuiące widoki.

Nie bądźmy łatwowiernymi w wysokiém mniemaniu o dzieiopisarstwie starożytności. Z nieśmiertelnych dzieł Tucydydesa, ieżli wyłączymy przez niego wymyślone mowy, cóż pozostanie? sucha tylko powieść o domowych zatargach miast Greckich; tłumy ludu popełniaią zbrodnie, wycinaią się za cześć Aten lub Sparty, podobnie iak u nas o pierwszeństwo domu Olecha lub Monomacha. Mało w téy mierze różnicy, gdy zapomnimy, że ci ludzie tygrysom niemal w zażartości równi, mówili ięzykiem Homera, posiadali traiedye Sofoklesa, Fidyasza posągi. Ow głębokomyślący malarz Tacyt, czyliż nam zawsze przedstawia, to co iest wielkiém, uderzaiącém? Z czułością spoglądamy na Agryppinę niosącą popioły Germanika, z żalem na rozrzucone wśród lasów kości i zbroie legionów Warrusa, z obrzydliwością na krwawe uczty wściekłych Rzymian oświeconych płomieniem Kapitolińskim, z wstrętem na potwory tyranii w stolicy świata pożeraiące ostatki cnot publicznych: lecz przytém ileż kart zaymuią w Tacycie, unudzaiące spory miast ażeby mieć Augura w téy lub owéy świątyni i suche Nekrologi urzędników Rzymskich? Zazdrościł on Liwiuszowi obfitości przedmiotów; a przecież tenże sam Liwiusz płynny, wymowny, całe księgi niekiedy zapełnia wiadomościami o utarczkach i rozboiach, które zaledwie poczytać można ważnieyszemi od napadów Połowców. Słowem, czytanie każdey Historyi wymaga nieiakiéy cierpliwości, którą mniéy więcéy przyiemność wynagradza.

Mógłby zapewne historyk Rossyyski, powiedziawszy słów kilka o pochodzeniu główniéyszego swego ludu i utworzeniu się Państwa, przedstawić ważne i pamięci godne rysy starożytności w pięknym *obrazie* i zacząć *szczegółowe* opowiadanie od czasów Jana czyli 15 wieku, kiedy wykształciło się iedno z nayogromnieyszych mocarstw na świecie; napisałby snadnie 200 lub 300 kart krasomowczo i gładko, zamiast licznych ksiąg dla autora mozolnych, dla czytelnika morduiących. Jednakże ten *rzut oka*, te *rysy*, nie zastąpiłyby godnie roczników; a kto czytał iedynie Robertsona wstęp do dzieiów Karola V. ten niema iescze gruntownego i rzeczywistego poięcia o Europie średnich wieków. Nie dosyć na tém, że mąż uczony przebiegłszy swym wzrokiem pamiętniki wieków, opowie nam swe dostrzeżenia: my sami widzieć powinniśmy czyny i działaiących: wtenczas dopiero poznamy dzieie. Chęć popisywania się autorów z wymową, unikanie trudów ze strony czytelników, czyliż ma wiecznemu zapomnieniu przekazać dzieła i losy przodków naszych? Oni cierpieli, ich nieszczęścia przygotowały wielkość naszę: a my nie zechcemy wysłuchać i wiedzieć, kogo oni cenili, kogo obwiniali iako swoich klęsk sprawcę? Cudzoziemcom wolno opuszczać co dla nich tęskliwe w starożytnych dzieiach naszych; lecz prawi Rossyanie azaliż nie obowiązani więcéy okazać cierpliwości idąc za prawidłem moralności narodowéy, która poszanowanie dla przodków poczytuie godném ukształconego obywatela? Takem myślał i pisał o *Igorach, Wszewłodach*, iak gdybym był im *współczesny*, przypatruiąc się tym mężom w mglistém zwierciedle starożytnych dzieiów z niezmordowaném zastanowieniem i rzetelném poszanowaniem; a ieżli zamiast *żywych* i *całkowitych* obrazów, lekkie tylko *cienie* i *ułamki* przedstawiam, nie moią to winą; nie godziło mi się dopełniać kronikarzy.

Trzy są rodzaie Historyi: *pierwsza* współczesna Dzieiopisowi, iak na przykład Tucydydesa, gdzie świadek oczywisty mówi o wypadkach; *druga* iaką mamy w Tacycie, opiera się na świeżych ustnych podaniach w czasie mało oddalonym od opisywanych czynów; *trzecia* wydobywa się iedynie z pamiętników, taką, iest nasza aż do XVIII. wieku. (a) *W pierwszéy* i *drugiéy* połyskiwa rozum i wyobraźnia dzieiopisów, którzy zbieraią to co nayciekawsze, ubarwiaią kwieciem, kraszą, niekiedy i *tworzą*, nie boią się zarzutów; gdyż mogą powiedzieć: *takem widział, tak słyszałem*: — zamilknąć tu musi krytyka, i niewzbrania czytelnikowi nasycać się naypięknieyszemi opisami. *Trzeci* rodzay naywięcéy dla talentu ograniczony; nie wolno przydać ani iednego rysu do rzeczy wiadomych; nie można zapytywać się umarłych; mówimy, co nam podali współcześni; milczymy, gdzie oni zamilkli, — albowiem krytyka sprawiedliwa zamyka usta lekkomyślnemu dzieiopisowi, obowiązanemu to iedynie przedstawiać, co uchroniły wieki i zachowały nam w Latopismach lub Archiwach. Starożytni mieli prawo wymyślać zgodne z charakterem osób lub okolicznościami *głosy*: nieocenione prawo dla rzeczywistych przymiotów, i Liwiusz używaiąc go wzbogaca swe księgi, mocą rozumu, wymowy i mądrością swych nauk. Ale my pomimo zdania Mablego, niemożemy dziś sztuką krasomowstwa nadstawiać dzieiów. Nowe postępy rozumu dały nam poięcie dokładnieysze o własności i celu dzieiów, smak zdrowy niezmienne ustalił prawidła i na zawsze odzielił historyą od poematu, od krasomowskich kwiatów, zostawuiąc iéy tylko w udziale, ażeby wierném była przeszłości zwierciadłem, rzetelnym odgłosem słów wyrzeczonych istotnie przez bohatyrów wieku. Naypiękniey wymyślona mowa kazi dzieie, które nie są poświęcone sławie pisarza, ani zabawie czytelników, ani nawet mądrości moralnéy, lecz *prawdzie* iedynie, która sama z siebie staie się źródłem przyiemności i pożytku. Podobnież iak opisuiąca dzieie przyrodzone, historya społeczeństw odsuwa wszelkie zmyślania, i wyobraża to co iest — lub było, nie to co być *mogło*. Lecz historya, iak mówią, napełniona baśniami: powiedzmy raczéy, że w nią iako w ludzkie dzieło błąd się wciska; cecha iednak rzeczywistości mniéy więcéy zachowana, i to dla nas wystarcza, by ogólne tworzyć sobie wyobrażenie o ludziach i czynach. Tém więcéy przeto wymagaiącą i surowszą iest krytyka; tém mniéy wolno Dzieiopisowi dla wystawy swoich talentów zwodzić sumiennych czytelników, myślić i mówić za bohatyrów, którzy od dawna iuż milczą w mogiłach. — Cóż pozostaie przykutemu, że tak rzekę, do suchych kart starożytności? oto porządek, iasność, siła, trafność obrazów. — On tworzy z danéy materyi: nie kształci złota z miedzi, lecz i miedzi dać może połysk; znać powinien każdéy rzeczy cenę i własność, wykrywać wielkość gdzie utaiona, małym zaś czynom praw wielkości nie nadawać. Niemasz tak błahego przedmiotu, w którymby trafność kunsztu nie mogła odznaczyć się iakowym dla umysłu przyiemnym obrazem.

Dotąd starożytni dla nas wzorem. Nikt w wdzięku opowiadania Liwiusza, w sile

(a) Od Piotra W. dopiero zaczynaią się dla nas słowne podania: od ojców naszych i dziadów słyszeliśmy o nim, o Katarzynie I., Piotrze II, Annie i Elżbiecie, nie mało rzeczy takich, których próżnobyśmy w księgach szukali.

Tacyta nie przewyższył: to rzecz główna. Znaiomość praw świata całego, uczoność Niemiecka, dowcip Woltera, ani głębokość Machiawela, nie zastąpią w Historyku daru wyłuszczenia wszelkich wypadków. Pysznią się Anglicy Hiumem, Niemcy Ianem Müllerem, i słusznie; (a) oba znakomicie ubiegali się z starożytnymi, — oba oryginalni: każdy wiek albowiem i każdy naród oddzielnych farb dostarcza biegłemu dzieiopisowi. „Nie naśladuy Tacyta, lecz pisz, iakby on pisał będąc na twoiém mieyscu!" oto prawidło geniuszu. Czyli Müller mieszcząc obficie w opowiadaniu moralne *apoftegmata*, chciał Tacytowi stać się podobnym? nie wiem; lecz ta usilność błyszczenia dowcipem, lub okazania się głębokomyślnym, zaledwie nie przeciwi się właściwemu smakowi. Historyk dla obiaśnienia tylko dzieł daie zdanie, tam gdzie myśli iego są dozupełnieniem iakoby opisów. Zważmy, że te apoftegmata dla gruntownych umysłów za pół prawdziwe, albo nader pospolite prawdy uchodzą; a te w Historyi nie mogą mieć tak wielkiéy ceny, gdzie zdarzeń i charakterów szukamy. Trafność w opowiadaniu dzieiopisa *długiem*, a piękna myśl oddzielna *darem* iest z iego strony; pierwszéy czytelnik ma prawo po nim wymagać, wdzięczen za drugie, gdy żądania iego iuż spełnione. Czyliż nie tak mniemał i rostropny Hium, niekiedy bardzo obfity w wyiaśnieniu przyczyn, lecz aż nadto umiarkowany w rozmyślaniach? Tego Historyka nazwalibyśmy naydoskonalszym z nowożytnych, gdyby nie unikał za nadto *okazać się* Anglikiem, gdyby nie chlubił się nad miarę bezstronnością swoią, a przez to nie ostudzał niejako zachwycaiącego dzieła swoiego! W Tucydydesie widzimy zawsze Greczyna Ateńczyka, w Liwiuszu Rzymianina zawsze; uymuią nas i wierzymy im. To uczucie — *my* — *nasze* — ożywia powieść, — a iak stronnictwo wyraźne, skutek słabego umysłu lub duszy słabey, nieznośne w Historyku, tak miłość oyczyzny pędzlom iego dodaie ognia, siły i wdzięków. Gdzie niema téy miłości, tam i duszy nie masz.

Zwracam się teraz do méy pracy. Nie dozwalaiąc sobie żadnych wynalazków, szukałem wyrażeń w sobie samym, a myśli w pamiętnikach iedynie; szukałem ducha i życia w wątłych kartach; starałem się podania wieków w iedno systema ułożyć, obiaśnione uporządkowaném zbliżeniem części; kreśliłem nie same tylko klęski lub sławę woienną, lecz i wszystko co wchodzi w skład cywilnego istnienia ludzi, iako to: postępy rozumu, sztuki, obyczaie, prawa i przemysł; nie lękałem się z powagą mówić o tém, co przodkowie nasi cenili; chciałem, nie ubliżaiąc wiekowi swoiemu, bez dumy i wyśmiewania, opisywać epoki umysłowego dzieciństwa, lekkowierności i mitologii naszéy; chciałem przedstawić charakter wieków i charakter pisarzy: iedno albowiem zdawało się koniecznem dla wyświecenia drugiego. Im mniéy znaydowałem podanych wiadomości, tém więcéy ceniłem i korzystałem z znalezionych; tém mniéy czyniłem wyboru: gdyż bogaci tylko nie zaś ubożsi wybierać mogą. Wypadało albo nic niepowiedzieć, albo mówić wszystko, o Xiążęciu iakim, ażeby w naszéy pamięci żył nie samém tylko suchém imieniem, lecz z pewną fizyognomią moralną. Troskliwie *czerpaiąc* materyały starożytnieyszych dzieiów Rossyyskich, ożywiałem się tą myślą, że w opisywaniu wieków odległych iest dla naszéy wyobraźni iakiś niepoięty powab: tam Poezyi źródła! Czyliż wzrok nasz w oglądaniu wielkiéy przestrzeni nie zapuszcza się zwykle — pomimo wszystko co bliskie i iasne — aż do ostatnich zakresów horyzontu, gdzie gęstnieią i mierzchną cienie, gdzie się nieprzeniknikliwość zaczyna?

Postrzeże czytelnik, że nie opisuię wypadków *szczegółowo* podług lat i dni w których zaszły, lecz *skupiam ie* dla łatwieyszego wrażenia ich w pamięci. Historyk nie iest kronikarzem: ten ostatni iedynie na czas ogląda się, pierwszy na właściwość i związek działań: może on mylić się w rozgraniczeniu chwil, każdéy rzeczy iednak przynależne dla niéy oznaczyć powinien mieysce.

Mnóstwo zdziałanych przezemnie przypisów i wyciągów mnie samego przestrasza. Szczęśliwi starożytni! nie znali oni tego mozołu małéy wartości, nad którym trwoni się połowa czasu, w tęsknotę wpada umysł, więdnieie wyobraźnia: uciążliwa to ofiara przynoszona *prawdzie*, lecz nieodbicie potrzebna. Gdyby wszystkie materyały były u nas zebrane, wydane i przez krytykę oczyszczone, pozostawałoby mi iedynie do nich odsyłać; lecz kiedy większa część ich w rękopismach, w ukryciu; kiedy zaledwie co wyrobiono obiaśniono i zgodnie przyięto, uzbroić się więc wypada w cierpliwość. Zawisło od woli czytelnika zayrzeć w tę różnobarwną mieszaninę, którąświadectwem iest niekiedy, inną razą dopełnieniem lub obiaśnieniem. Dla maiących upodobanie wszystko iest ciekawém; dawne imie, wyraz i naydrobnieyszy rys starożytności do poszukiwań bywa powodem. Mniey iuż wypisów czynię od XV wieku: obfitsze iawią się tu źródła i iaśnieyszemi staią się.

Mąż uczony i znakomity, *Szlecer*, powiedział że dzieie nasze pięć maią zakresów głównieyszych; że Rossyya od 862 roku do Swiętopełka powinna być nazwana *rodzącą się*, (Nascens), — od Jarosława do Mogołów *rozdzieloną* (Divisa), — od Batego do Jana III. *uciśnioną* (Oppressa), — od Jana do Piotra W. *zwycięzką* (Victrix) — od Piotra do Katarzyny II. *kwitnącą*. Więcéy dowcipu mém zdaniem, iak rzeczywistości w tym podziale. — 1) Wiek Sgo Włodzimierza iuż był wiekiem potęgi i sławy, nie zaś *rodzenia się* dopiero. — 2) *Dzielone* było Państwo — i przed 1015 rokiem. — 3) Jeżliby podług wewnętrznego stanu i zewnętrznych działań Rossyi oznaczać przychodziło zakresy, czyli wtenczas mieszać można w ieden obręb WW XX. Dymitra Alexandrowicza i Dońskiego, głuchą niewolę z Zwycięstwami i sławą? — 4) Wiek Samozwańców nieszczęściami raczéy iak tryumfem oznaczony. — Lepiéy daleko, rzetelniéy i skromniéy, historya nasza dzieli się na *starożytną* od Ruryka do Jana III; — *średnią* od Jana do Piotra, — i *nową* od Piotra do Alexandra. Systema udziałów charakterem *pierwszéy* Epoki, Jedynowładztwa *drugiéy*, zmiany społecznych obyczaiów *trzeciéy*. Wreszcie nie należy tam stawiać zakresów, gdzie mieysca same służą za widoczne ich odznaczenie.

Z ochotą i gorliwością poświęciwszy lat 12 i naypięknieyszą część życia moiego na wydanie tych 8 czyli 9 tomów, przez ułomność człowieczą żądać mogę sławy, lękać się nagany; lecz śmiem powiedzieć, nie to główny cel dla mnie. Sama tylko żądza chwały, nie dałaby mnie téy niezrażonéy stałości, długo wytrwałéy i konieczney do takowego dzieła, gdybym nie znaydował rzetelnego upodobania w samym trudzie, i niemiał nadziei stać się użytecznym, świadomszą dla wielu i dla samych nawet surowych mych sędziów czyniąc historyą Rossyyską.

Składaiąc tu dzięki żyiącym i zmarłym, których umieiętność, wiadomości, talenta i biegłość przewodniczyły mnie, polecam się dobrych współobywateli moich pobłażaniu. Jedno lubimy, iednego pragniemy: kochamy oyczyznę; iéy pomyślności żądamy więcéy ieszcze aniżeli iéy sławy. Pragniemy, niech będą niezłomne na zawsze silne zasady potęgi naszéy; niech prawidła mądréy samowładności i świętéy wiary, mocniéy i coraz mocniéy ścieśniaią węzeł części, i niech kwitnie Rossyya! — przynaymniéy na długo, na iak naydłużéy, — ieźli na ziemi nic nie masz wiecznie trwałego, i sama tylko dusza człowieka iest nieśmiertelną.

7 Grudnia 1815 roku.

(a) Mówię iedynie o tych, którzy pisali całkowite dzieie narodów. *Ferreras*, *Daniel*, *Maskow*, *Dullin*, *Mullet*, niemogą iść w porównanie z tymi dwoma historykami; lecz chwalę z zapałem Müllera (dzieiopisa Szwaycaryi) znawcy nieznaydują téy zalety w iego Wstępie, który można niejako nazwać geologicznem poematem.

ROZMAITOSCI.

— Na iednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa Azyatyckiego (utworzonego ieszcze pod Regentem) które pod prezydencyą J. K. Mości Xięcia *Orleanu* otrzymało nowe urządzenie, miał tenże Prezes bardzo ważną mowę o korzyściach z posiadania ięzyków. Do Rozpraw które towarzystwo wydrukować kazało należą PP. *Lanjuinais*, *Chezy*, *Degerando*, *Klaproth* i inni.

— Uniwersytet wysp Jońskich założony iuż został w Korfu pod przewodnictwem Lorda *Guilford*. Pomiędzy nowemi professorami Uniwersytetu odznaczaią się: *Bambos* z Chio, światły duchowny, który słuchał kursów w Uniwersytecie paryzkim; *Asopios*, biegły w Literaturze; *Piccolo* młody uczony, który swój zawód rozpocznie prelekcyami nowszéy filozofii. Lord *Guilford* zlecił w Paryżu iednemu z swych przyiaciół aby zakupił wszystkie dzieła wyszłe z Francyi, a szczególniéy dzieła filozoficzne. Są one przeznaczone dla P. *Piccolo* iako podarunek zachęcenia. Lord *Guilford*, ten dwudziestoletni opiekun Greków, bawi teraz w Wiedniu.

— Angielska wolna osada w Afryce, *Sierra Leone*, zawiera teraz 3 miasta, z których iedno (*Freetown*) ma 6.000, drugie 1600 a trzecie 1200 mieszkańców; posiada ieszcze 10 miasteczek od 500 do 800 mieszkańców i wiele wiosek. Woysko składa się z kilku europeyskich żołnierzy, z korpusu czarnych kraiowców, i z pułku negrów zachodnio indyyskich; rząd zaś cywilny: z angielskiego naywyższego sędziego, z niższego Trybunału sądowego, z iednego Szeryffa i niektórych ieszcze urzędników. W każdém mieście i miasteczku znayduie się kościół i szkoła, w których przewodniczą Xiądz lub od rządu potwierdzony Missyonarz. Od roku 1813 ludność prawie się podwoiła i liczy teraz 16,671 dusz; do nich iednak należy wielu Murzynów odbitych przez Anglików, na okrętach handluiących niewolnikami.

— Nieiaki Pan *Harrison Wilkinson* dowodzi iż bieg poczty z Londynu do Indyy wschodnich tak może bydź za pomocą statków parowych urządzony, iż w ciągu miesiąca listy do *Bombay* dochodzić będą. Przepisuie on drogę następuiącą:

z *Falmouth* do *Gibraltaru*	5 *dni*.
z *Gibraltaru* do *Rozetty* .	9.
z *Rozetty* do *Kairu* . .	1.
z *Kairu* do *Suez*. (lądem) .	2.
z *Suez* do *Bombay* . . .	14.

W ogóle 31 dni.

Pisma Londyńskie chwalą ten plan i wspominaią, że autor iego na wszelkie trudności zayyśdź mogące, proponuie zaradcze środki.